

B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym pismo nasze będzie się ukazywać co dwa tygodnie. Następny numer „Głosu Katolickiego” będzie nosił datę 5 września i odąd już Czytelnicy będą otrzymywali swoje pismo co tydzień.

WYDAWNICTWO

34-35 (638-639)

NIEDZIELA 22 i 29 sierpnia 1971

ROK XIII

ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU

Paweł VI przemawiając do pielgrzymów kilkakrotnie mówił o środkach masowego przekazu. Zwracając uwagę zebranych na doniosłość tego problemu dla moralności społeczeństw dzisiejszych, Papież powiedział m.in., że nie chodzi tylko o szybkość informacji i jej atrakcyjność, ale głównie o jej treść. „Kościół musi się tym zajmować. Chodzi tutaj bowiem o ogólną pedagogię ludzką, o mentalność, o moralność. Kościół musi domagać się i troszczyć, jakie są wyniki środków przekazu. Czy ludzie stają się bliższymi dzięki nim, bardziej świadomymi swoich obowiązków, wyższego przeznaczenia? Czy też stają się bardziej roztargnieni i nieuważni, a czasem i wykołejani przez te przenikające za pomocą środków masowego przekazu uwodzicielskie różnorodne modele stosunków społecznych. Czy ludzkość staje się bardziej zjednoczona i braterska? Czy też bardziej pełna zamętu i zamieszania?”

„Środki przekazu myśli mają wielkie możliwości - mówił Papież do pielgrzymów z całego świata. - Niestety, tak mało się ich używa dla uwrażliwienia sumień czytelnika, słuchacza czy widza na te problemy, jakie nas wszystkich interesują. Za pomocą tych środków przekazu myśli powinniśmy się coraz lepiej poznawać, rozumieć w naszej różnorodności, w przewyciężaniu na drodze miłości barier nas dzielących i coraz ściślej posuwać się w osiągnięciu więcej dobra dla całej ludzkości. Prosimy - apelował Paweł VI - abyście złączyli wasze wysiłki w celu osiągnięcia tym większej odpowiedzialności za waszą pracę, a odrzucili wszystko to co przeszkadza prawdziwemu dialogowi pomiędzy ludźmi, odrzucili wszystko to, co staje się przyczyną zła i nienawiści, a zwłaszcza przyczynia się do oddalenia tak upragnionego pokoju”.

Rewolucja Jezusowa

Znany tygodnik „Time” w numerze z dnia 21 czerwca zamieścił obszerny artykuł o nowej „rewolucji Jezusowej” w St. Zjednoczonych.

Kolorową okładkę „Time” zdobi oblicze Chrystusa, a w górze napis wielkimi literami: „The Jesus Revolution”.

W tekście znajduje się kilkanaście kolorowych fotografii, jak np. masowy chrzest w wodach Pacyfiku w Corona del Mar, Zgromadzenie Bethel Pabernacle, gdzie młodzi wznoszą ręce w górę w kierunku krzyża.

Nowy ruch religijny jest odżeganiem się od... pełnej wolności w używaniu życia, wyrzeczeniem się narkotyków i wolnej miłości. Uznają oni religie chrześcijańskie, Pismo Święte i głoszą Ewangelię, odrzucając materialne wartości konwencjonalne Ameryki. Żyją w skupiskach — komunach, ale wykluczają seksualizm i narkotyki. Nowi konwertyci

starają się przenieść wiarę w codzienne życie i nawet w telefonicznych rozmowach nie używają „Hallo”, a „Jesus loves you” (Jezus miłuje cię).

Nowy ruch oparty jest na ekumenizmie, co przyciąga zarówno katolików, jak protestantów i Żydów. Symbolem nowego ruchu jest ręka z podniesionym palcem wskazującym w górę, gdzie jest krzyż. Noszą oni koszule z napisami na plecach: „Jezus przyjdzie znowu”, „Jezus nasz Pan”.

Nowy ruch oparty jest o dekalog (Dziesięcioro Przykazań), a wyznawcy głoszą: „Biblia jest prawdą, cuda się zdarzają dziś. Bóg istotnie tak ukochał świat, iż zesłał tu swego jedyne Syna”.

Po zebraniu w Grand Park w Chicago, ewangelista Arthur Blessitt poprowadził pochod ulicami miasta z hasłem „Policjanci chicagowscy my was kochamy”.

Blessitt przekazał koszyk do zbierania specjalnych datków, który został mu zwrócony z ...marijuaną, tabletkami i LDS, co z kolei przekazał zdumionym policjantom.

Ruch ten rozpoczął się w 1967 roku i zatacza coraz większe kręgi.

„Krucjata dla Chrystusa” obejmuje różne ośrodki uniwersyteckie; jedno z największych zebrań z udziałem 12.000 osób odbyło się na Uniwersytecie Illinois. Przywódcy tego nowego ruchu twierdzą, że do roku 1976 nawrócą całą młodzież Ameryki, a do roku 1980 młodzież całego świata.

Muzyka ma poważny udział w tym nowym ruchu, powstają kompozycje i utwory muzyczne, głównie pisane przez studentów, jak np. „Godspel” oparte na Ewangelii św. Mateusza, jest też opera: „Jesus Christ Superstar”. Do ruchu tego przystąpił m.in. znany piosenkarz Johny Cash i Eric Clapton.

Z DALEKA

*Serce mi się wciąż wrywa
Do dalekich moich stron.
Do tej ziemi ukochanej
Serce mi się wciąż wrywa...
U nas teraz nie wisi niwa,
Złotokłosa pada plon.
Śpiewką żeńców dźwięczą łany,
Głos po niebie się rozpywa,
A na kłosach wiatr przygrywa,
Jak na harfie wyłacanej.
Śpiewką żeńców dźwięczy niwa.
Na południe bije dzwon,
I przy drodze wierzba siwa
Da gromadzie spracowanej
Cień blaskami przetykany...
Mnie tu pośród obcych stron
Snią się ciągle takie żniwa,
i ta wierzba, i te łany!
I do ziemi ukochanej
Serce mi się wciąż wrywa!*

Lucjan Rydel.

F-P 2433

Paweł VI a socjalizm

(Dokończenie)

Pius XII zwrócił uwagę wszystkim ludziom, że zasady tejże encykliki szerzej rozwinięte przez Piusa XI w enc. *Quadragesimo Anno* nie tylko obowiązują, ale wzywają katolików do konkretnego i czynnego działania.

Upłynęło dalsze 20 lat. I znów 15 maja 1961 r. Jan XXIII ogłasza wspaniałą encyklikę *Mater et Magistra* — dodając nowe ogniwo do rozwoju społecznej nauki Kościoła. Obejmując ją szczególnie warstwy rolnicze i robotników wiejskich, oraz narody niedorozwinięte, czyli narody „trzeciego świata” — jak obecnie zwykliśmy je nazywać. Papież Jan XXIII również jako pierwszy wprowadza pewne odróżnienie, które obecnie podejmuje Paweł VI i dalej je rozwija. Ale o tym nieco później.

Otóż Paweł VI ogłasza swój list Apostolski znów 15 maja. Już tym samym umieszcza swoją naukę w tym samym łańcuchu którego ogniwa noszą te same daty. Już chociażby ten zewnętrzny szczegół wskazuje, że wszyscy Papieże zupełnie świadomie stają w linii nauki Leona XIII. Przedłużają ją i uzupełniają zależnie od tych potrzeb jakie za ich Pontyfikatu w szczególny sposób są aktualne w społecznej sytuacji świata. To samo dotyczy również stosunku Kościoła do ideologii marksistowskiej i materialistycznego ateizmu. Jak jego poprzednicy, Paweł VI zupełnie wyraźnie potępia ideologię marksistowską — a od siebie w ten sam sposób potępia ideologię liberalną.

„Chrześcijanin — pisze Paweł VI — który zgodnie z wiarą chce uczestniczyć w akcji politycznej pojętej jako posługa, bez zaprzeczenia samemu sobie, nie może należeć do tych systemów ideologicznych, które radykalnie, albo w istotnych rzeczach przeciwstawiają się jego wierze czy też jego pojęciu człowieka. Nie może on przyjąć ideologii marksistowskiej z jej bezbożnym materializmem, z jej dialektyką gwałtu i jej właściwym sobie sposobem przekreślania wolności jednostki na rzecz kolektywu przy równoczesnym zaprzeczeniu wszelkiego nadprzyrodzonego powołania człowieka i takiego znaczenia jego dziejów osobistych i zbiorowych.

„Nie może on też przyjąć ideologii liberalnej, która to niby wyższą wolność indywidualną nie nakładając jej żadnych granic czy też pobudzając ją wyłącznym poszukiwaniem zysku i potęgi. Ideologii, według której wszelka solidarność społeczna jest zwykłym automatycznym następstwem indywidualnej inicjatywy a nie celem czy najwyższym sprawdzianem świadczącym o prawdziwej wartości organizacji społecznej”.

Jak w tym wypadku — tak i w innych zobaczymy, że Paweł VI z jednej strony przyjmując i opierając się na nauce swoich poprzedników — równocześnie dorzuca nowe rozdziały do tego co Kościół ma do powiedzenia o aktualnej sytuacji społecznej świata.

II

Społeczna nauka Pawła VI zawarta w jego *Liście Apostolskim* przyjmuje i opiera się na nauce swoich poprzedników a równocześnie rozwija tę naukę i uzupełnia ją zależnie od nowo wytworzonych sytuacji oraz przemian jakie w międzyczasie dokonały się w świecie. Paweł VI wskazuje na te przemiany i zależnie od potrzeb jakie one rodzą daje linie postępowania oraz wskazuje kierunki w jakich należy czynić poszukiwania, aby tym potrzebom zaradzić.

Według tego schematu Paweł VI ustosunkowuje się również do socjalizmu i liberalizmu. Potępil te ideologie zgodnie z nauką swoich poprzedników — ale rzuca na to zagadnienie również nowe światła.

Aby pod tym względem zrozumieć jego naukę, trzeba koniecznie wyjść od jego poprzednika Jana XXIII. On bowiem, jako pierwszy, w encyklice *Mater et Magistra* wprowadził bardzo ważne rozróżnienie między ideologią, a historycznym zastosowaniem tejże ideologii w praktyce. To znajduje swoje zastosowanie również w stosunku do Marksizmu. Otóż teoria socjalistyczna przez Marksa jest czymś stałym i już się nie zmienia. Natomiast ta sama teoria zastosowana w praktyce może zupełnie inaczej wyglądać. Będzie to zależało zarówno od kraju w jakim jest stosowana, jak i od ludzi którzy ją wprowadzają.

Nawet gdy teoria Marksa czyli Marksizm jest punktem wyjścia — to że tak powiem : dzieci jakie się z tego rodzaju nie koniecznie muszą być podobne do ojca ani między sobą podobne. Mało tego — mogą się nawet do tego stopnia różnić między sobą, że będą się gwałtownie zwalczały. Typowym przykładem jest rozbięcie socjalizmu francuskiego. Wszyscy powołują się na Marksa a jednak między sobą nie potrafią znaleźć wspólnego języka. Ideologia Marksa zastosowana w praktyce — to już nie ta sama rzecz. Na przykład socjalizm panujący obecnie w Szwecji czy w Anglii, a komunizm panujący w Rosji — to przecież dzieci tej samej ideologii — a jednak wcale nie podobne do siebie — a nawet wzajemnie się zwalczające.

Dzieckiem Marksa jest również komunizm. A jednak i komunizm wszędzie jest ten sam. Komunizm rosyjski różni się od chińskiego, czy jugosła-

Ewangelia

NA 21 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 13, 22-30) - 22 sierpnia

„Przyjdą ze wschodu i zachodu, i siądą za stołem w Królestwie Bożym”

W owym czasie : Jezus szedł przez miasta i wsi nauczając i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał : „Panie, czy tylko nie liczni będą zbawieni ?” On rzekł do nich : „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać : Panie, otwórz nam! Lecz On wam odpowie : „Nie wiem, skąd jesteście”. Wtedy zaczniecie mówić : Przecież jadaliliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś. Lecz On rzecze : Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode mnie wszyscy złoczyńcy. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w Królestwie Bożym, a siebie samych precz odrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa, i siądą za stołem w Królestwie Bożym. Tak oto : Są ostatni, którzy będą pierwszymi i są pierwsi, którzy będą ostatnimi”.

Dzień Papieża

wiańskiego. Nawet w krajach uzależnionych od Rosji oblicze komunizmu jest inne w Polsce, inne w Rosji, inne w Rumunii, na Węgrzech czy w Niemczech Wschodnich lub Czechosłowacji. Ba — nawet „bratnie partie komunistyczne” — jak to się mówi, nie we wszystkim są bratnie i nie wszystkie zostają dopuszczane do głosu — jak to miało miejsce podczas ostatniego Kongresu w Pradze.

Otóż to odróżnienie danej ideologii ujętej w teorii od rzeczywistego jej oblicza jakie ona przyjmuje w praktycznym zastosowaniu zależnie od czasu czy kraju — ma bardzo wielkie znaczenie. Bo zależnie od tego jaką formę socjalizm czy marksizm przybiera w danym kraju — będzie również zależało ustosunkowanie się Kościoła i katolików do marksizmu.

„Obecnie, mówi Papież, chrześcijanie są pociągani różnymi formami socjalizmu. Chcieliby w nich znaleźć odpowiedź na te aspiracje, jakie u nich z wiary się rodzą... Tymczasem, zależnie od kontywentów i kultur, prądy te przybierają odmienne formy, chociaż noszą to samo imię, chociaż wywodzą się z ideologii które w założeniu były niezgodne z wiarą”.

„Dlatego konieczne jest pilne rozróżnienie. Często, chrześcijanie pociągani przez socjalizm mają tendencję idealizowania go. Widzą wolę sprawiedliwości, solidarności i równości — ale nie chcą widzieć gwałtu i przymusu jakie prądy socjalistyczne niosą z sobą, gdyż są uwarunkowane tą samą ideologią z jakiej wzięły początek — mówi Papież. Dlatego trzeba koniecznie dobrze odróżnić różnego rodzaju formy socjalizmu...”

W żadnym jednak wypadku nie należy uważać, że te formy poszczególne są zupełnie odłączone od pierwotnej ideologii i niezależne. Zależnie bowiem od okoliczności istnieje między nimi konkretna więź. Tę więź trzeba jasno widzieć i dopiero tego rodzaju trzeźwe podejście pozwoli chrześcijanom na osądzenie w jakim stopniu mogą się na tej drodze zaangażować. Zawsze jednak pamiętając że nie wolno rezygnować z istotnych wartości — takich jak wolność, uczestnictwo w odpowiedzialności i nastawienie na sprawy ducha, gdyż od tego zależy pełnia rozwoju człowieka” — poucza Papież.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

Czasopismo włoskie „Oggi” opublikowało długi reportaż na temat codziennego życia Papieża. Jak żyje człowiek, na którego zwrócone są oczy tak wielkiej liczby ludzi? Jak każdy z nas. *Program dnia*

Papież wstaje o 6,30. Modli się nieco, odprawia rozmyślanie i celebryje o godz. 7,30 Mszę św. Prywatna kaplica Papieża ma charakter bardzo nowoczesny. Niekiedy uczestniczy dodatkowo w Mszy św. jednego ze swoich sekretarzy, redaguje kilka listów, aby o godz. 10,00 windą udać się do swojej biblioteki, gdzie przyjmuje kardynałów, biskupów, księży i ludzi świeckich aż do godz. 13.30.

Wraz ze swoimi sekretarzami je obiad. Niekiedy zaprasza do stołu jakiego przejeźdnego kardynała, biskupa lub przyjaciela. Z tej okazji cztery zakonnice zajęte w kuchni słyszą, jak Papież zwracając się do nich, mówi:

— Będziemy dziś mieli gości. Zobaczą, czy nie ma tam gdzie jakiej dobrej butelki wina.

Po obiedzie według ogólnie przyjętego we Włoszech zwyczaju korzysta z godzinnej siesty. O godz. 16,00 jednak jest już w kaplicy, gdzie odmawia swój brewiarz. Później można go zobaczyć na przechadzce w ogrodach watykań-

skich. Po wypiciu filiżanki mocnej kawy zamyka się w swoim biurze i pisze.

Po kolacji słucha muzyki z płyt gramofonowych. O 23,00 można go zastać w kaplicy na modlitwie. Resztę wieczoru poświęca studiowaniu aktualnych spraw Kościoła i przygotowaniu swoich przemówień. Bardzo często dopiero o 2,00 nad ranem gaśnie światło w jego pokoju.

Papieskie menu

Śniadanie : kawa z mlekiem i grzanki z masłem.

Obiad : zupa, makaron, mięso lub ryba, owoce.

Kolacja : zupa, ser, owoce.

Zwyczaje

W czasie prywatnych audiencji Papież jest bardzo naturalny i dba o to, by gość nie czuł się skrępowany; dlatego też zniósł potrójne klęknięcia. Chętnie się śmieje i uśmiecha. Wielkie zdziwienie swego otoczenia wywołał, kiedy w 1957 Podgórnego, wielkiego palacza, poczęstował papierosem. Lubi muzykę. Najczęściej słucha płyty z nagraniami Bacha, Beethovena, Brahmsa i nawet muzykę rozrywkową.

O północy na Placu świętego Piotra gasną światła, zatrzymują się fontanny. Jest noc. Panuje cisza. Wysoko w pokoju Papieża pali się jeszcze światło.

Ewangelia

NA 22 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 14, 1.7-14) - 29 sierpnia

„Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszy, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. On zaś opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówi do nich : „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci : Ustąp temu miejsca! I musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci : Przyjacielu, przesiądź się wyżej! I spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiedników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony”. Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł : „Gdy wydajesz obiad albo wiesz, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”.

Ze świata KATOLICKIEGO

Pokój i sprawiedliwość

Wybrane przez Pawła VI hasło na „Światowy Dzień Pokoju” 1 stycznia 1972: „Jeśli chceś pokoju, pracuj na rzecz sprawiedliwości”, wiąże się z głównym tematem III Sesji Synodu Biskupów „Sprawiedliwość w świecie”.

Wiceprzewodniczący Papieskiej Komisji „Sprawiedliwość i Pokój” powiedział, że tegoroczne hasło „Dnia Pokoju”: „Każdy człowiek jest mi bratem” zostało podjęte z entuzjazmem przez katolickie społeczności w całym świecie.

Papież o zaangażowaniu społecznym katolików świeckich

Papież Paweł VI przyjął na audiencji członków krajowego Komitetu Akcji Katolickiej. W przemówieniu swym Ojciec św. omówił niektóre aspekty zaangażowania społecznego katolików świeckich. Papież podkreślił, że apostołat świeckich polega przede wszystkim na wprowadzaniu do rzeczywistości ziemskich tajemnicy Bożego działania i uświęcenia. Drugi aspekt, którym zajął się Papież, to konieczność dobrowolnego i aktywnego zaangażowania się w przebudowę tego świata przez ludzi świeckich.

Nowy dokument o odnowie życia zakonnego

Ostatnio opublikowany został w Rzymie nowy dokument papieski, zawierający szczegółowe wytyczne dla odnowy życia zakonnego w całym Kościele. Dokument przedstawiony został podczas konferencji w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej przez wiceprzewodniczącego Papieskiej Komisji do spraw społecznych środków przekazu, ks. bpa Agostino Ferrari Toniolo.

Relator zaznaczył, że w pracy nad redakcją dokumentu chodziło o całościowe ujęcie zasad odnowy życia zakonnego w myśl zaleceń Soboru Watykańskiego II, jak też o ściślejsze powiązanie życia zakonnego z duszpasterskim

planem odnowy Kościoła. W pierwszej części omówione zostały m.in. różne formy życia zakonnego, poczynsz od życia kontemplacyjnego do bardziej czynnego zaangażowania duszpasterskiego. Specjalną uwagę poświęca dokument trzem ślubom zakonnym, podając nową ich interpretację, oraz modlitwie i kultowi Najśw. Sakramentu. W dokumencie wyjaśnia się m.in. sens ślubu czystości w życiu człowieka i Kościoła.

Mówiąc o ślubie ubóstwa Papież potwierdza — że ślub ubóstwa nakłada obowiązek m.in. uczulania ludzkich sumień na wszelkie przejawy niesprawiedliwości społecznej i nędzy oraz zobowiązuje osoby zakonne do korzystania z dóbr materialnych tylko w ramach koniecznych potrzeb życiowych. Zwraca się też uwagę na równy podział dóbr wewnątrz zakonów oraz na właściwe wynagradzanie zakonników za ich pracę zarobkową. Przy omawianiu posłuszeństwa, Ojciec św. podkreśla, że wolność woli i posłuszeństwa władzy nie są ze sobą w sprzeczności. Sprawy te uzupełniają się we wspólnym wypełnianiu woli Bożej, która powinna wyrażać się w braterskim dialogu pomiędzy przełożonymi a podwładnymi, gdy chodzi o konkretne wypadki indywidualne oraz w dialogu poszechnym, gdy chodzi o całą wspólnotę zakonną.

Ankieta na temat zadań laikatu w Kościele

W Hiszpanii przeprowadzono wśród duchowieństwa i wiernych obszerną ankietę na temat aktualnych potrzeb życia religijnego. Z wypowiedzi ankiet wynika, że jednym z najważniejszych problemów życia religijnego jest obecnie konieczność większej aktywizacji laikatu w działalności apostolskiej. Podkreślono potrzebę koordynacji działalności różnych organizacji katolików świeckich. Ankietę przeprowadziło Biuro Statystyki i Socjologii Kościoła katolickiego w Hiszpanii. W wypowiedziach ankietowych zwrócono też uwagę na częstą bierność katolików

wobec niesłusznych decyzji społecznych i politycznych władz.

Komisja Episkopatu Hiszpanii do spraw apostołatu świeckich postanowiła wydać serię niewielkich książeczek przeznaczonych dla ludzi świeckich, którzy zaangażowani są czynnie w pracę duszpasterską. Pierwsza z książeczek pt. „Dzisiejsze problemy społeczne” znajduje się już na półkach księgarskich. Zawiera ona tekst listu papieskiego „Octogesima adveniens”, poprzedzony słowem wprowadzającym. Zapowiedziano też następne tomiki, w których omówione zostaną m.in. następujące zagadnienia: Młodzieżowy synod w Taizé - Kościół dzisiaj - Także praca jest modlitwą - Zaangażowanie chrześcijan na polu społecznym - Kapłaństwo wiernych - Chrystus a świat ludzi pracy.

Księża francuscy dyskutują nad tematami synodalnymi

W Paryżu 120 członków rady prezbiterialnej archidiecezji Paryża przedyskutowało schemat o kapłaństwie, który ma być rozważany przez Synod Biskupów jesienią w Rzymie. Rada zaproponowała, by oprócz form tradycyjnych opieki duszpasterskiej w parafii księża poświęcili się opiece duszpasterskiej świata pracy i poszukiwaniu lepszych form w wyrażaniu i przekazaniu treści wiary katolickiej.

W sprawie celibatu wyrażono życzenie, aby ewentualne święcenia ludzi żonatych nie były tylko środkiem dla zapobieżenia brakowi księży, ale jednym ze sposobów wzbogacenia doświadczeń Kościoła co do życia kapłańskiego.

Dworek w Czarnolesiu

Ukończono w Polsce remont muzeum Jana Kochanowskiego w starym dworku w Czarnolesiu koło Zwolenia. Budynek został całkowicie odnowiony i otrzymał centralne ogrzewanie, co pozwoli wykorzystać zwiedzaną przez liczne rzesze turystów placówkę przez cały rok.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Chcecie sprzedać nasz dom rodzinny? — wyjął błędąc don Sarto. — Nie, nie, to się nie może stać. — Ku wielkiemu swemu zawstydzeniu zrozumiał, że wskutek zajęcia się biednymi, którzy go stale nęczyli, pozwolił własnej matce i siostrze cierpieć biedę.

— Dlaczego nie pisałyście mi o tym wszystkim? — zapytał z wymówką.

— Wiedziałyśmy, że sam nic nie posiadasz i że tę odrobinę jaką masz, rozdajesz ubogim — odpowiedziała Róża.

— Nie chciałyśmy ci dodawać ciężaru, moje dziecko — uśmiechnęła się matka.

— Przebac mi, mamo — prosił ks. Giuseppe. — Ale stale tyle biedy było wokoło mnie, że zapomniałem o tych, o których przede wszystkim powinienem był pomyśleć.

— Nie troszcz się o to, mój synu, uspokajała go pani Małgorzata.

— Bóg nam pomoże. Czyś ty sam tak często tego nam nie powtarzał?

— Domu nie sprzedamy — powiedział proboszcz katedry stanowczo. — Moje nowe stanowisko daje mi większe dochody. Będę wam pomagał.

Rzeczywiście dało się utrzymać dom rodzinny. Don Sarto nawet nie przypuszczał, że przyjaciele, którzy znali biedę jego najbliższych, wyprosił dla niego u biskupa nominację na proboszcza katedralnego. Między innymi starał się przede wszystkim o to przyjaciel rodziny, don Carminati.

Zaledwie ks. Sarto powrócił z wakacji do seminarium, gdy biskup Zinelli nagle umarł na udar mózgu: Kapituła wybrała proboszcza katedry na wikariusza kapitulnego, który przez czas nieobecności biskupa miał zarządzać diecezją. Do poprzednich ciężarów dołączył się nowy ciężki obowiązek i odpowiedzialność. Ks. Sarto pozwalał sobie zaledwie na najkonieczniejszy odpoczynek. Z wielką gorliwością troszczył się o powierzony mu diecezję. Był ojcem dla wszystkich kapłanów diecezji. Prosił tam, gdzie mógł rozkazywać i tylko wtedy, gdy tego wymagała konieczność.

Obowiązki ojca duchownego zatrzymał dalej, co więcej nie zaniedbał nawet przygotowania młodszych uczniów gimnazjum do pierwszej Komunii św.

— To zajęcie można spokojnie powierzyć komu innemu — przedstawiał mu rektor, ale ks. Sarto odpowiedział: — Właśnie jako ojciec duchowny seminarium uważam, że nie ma nic ważniejszego w przysposobieniu do stanu duchownego, aniżeli nauka przygotowawcza do pierwszej Komunii świętej.

Dla dzieci był prawdziwym ojcem i przyjacielem, z niezrównaną umiejętnością kształtował ich młode dusze i rozpałał w nich miłość do Tego, który miał zamieszkać w ich sercach.

W czerwcu następnego roku przybył monsignore Callegari, nowo mianowany biskup Treviso. I on wyznaczył wi-

kariusza kapitulnego w dalszym ciągu na swego kanclerza. W jego towarzystwie udał się do Rzymu, z nim razem zgiął kolana przed Leonem XIII. Z nim omawiał wszystkie sprawy diecezji, a zwłaszcza seminarium duchownego, które cieszyło się specjalnymi jego względami. Ks. Sarto był prawą ręką nowego biskupa, który jemu najwięcej okazywał zaufania.

Dwa lata tylko rządził monsignore Callegari diecezją trewizańską, następnie został mianowany przez Leona XIII arcybiskupem w Padwie. Na jego następcę wyznaczył papież dotychczasowego biskupa z Adrii, monsignore Giuseppe Apollonio, męża wielkiej nauki i człowieka o dohrym, ojcowskim sercu.

I jemu służył też ks. Sarto wiernie i z oddaniem, jako kanclerz i pierwszy doradca.

Wkrótce po przybyciu nowego biskupa miał ks. Sarto możliwość oddania ostatniej posługi swemu kochanemu współbratu, ks. Ornato Bindonemu. W grudniu 1883 roku zachorował zacy ten profesor poważnie. Przed śmiercią stale wzywał don Sarto do siebie. Z jego rąk otrzymał wiatyk, jako zasitek na drogę wieczności.

Przez dwa dni i dwie noce nie oddał się prawie ks. Sarto od łoża umierającego. On pierwszy zaczął odmawiać De profundis w obecności wszystkich kleryków po zamknięciu oczu zmarłemu.

— Drodzy klerycy — zwrócił się do nich. — Widzieliśmy jak umierają dobrzy, święci kapłani. Profesor Bindoni rzeczywiście był świętym. Naśladujcie go w jego dobroci serca, jego prawości i w jego nieskazitelnym cnotach kapłańskich, a jeśli Bogu się spodoba, i wy kiedyś umierać będziecie śmiercią sprawiedliwych, jak przed chwilą dokonał życia nasz zacy don Ornato.

Ponieważ biskup większą część korespondencji wzięł na siebie, więc ciężar, który dotąd dźwigał proboszcz katedry, stał się nieco lżejszy. Ks. Sarto mógł teraz oddać się trochę więcej ulubionemu kaznodziejstwu.

W czerwcu 1884 roku głosił kazania w Padwie przez trzydzieści następujących po sobie wieczorów, jako przygotowanie do uroczystości św. Antoniego. Mimo że, w niektóre dni cierpiał na skutek wysokiej gorączki, włókł się na ambonę i rozpałał siłą swojej płomiennej wymowy wszystkie serca.

Przy grobie wielkiego franciszkanina obchodził swoje pięćdziesiątolecie urodzin. Na życzenia przysłane mu przez don Jacuzziego, odpowiedział w następujących słowach:

„Dziękuję za pamięć i życzenia otrzymane w Twoim liście. Niewielka pociecha osiągnąć pół wieku życia i przybliżyć się już tak bardzo do „redde rationem” (1), a tak bardzo nie zasługiwać na zmiłowanie Najwyższego, przed którym drżą nawet sprawiedliwi. Myśli te nie opuszczały mnie przez cały dzień i jeszcze coś innego mnie przejmowało: tęsknota Apostoła za męczeństwem, której doznawał również i św. Antoni”.

Pióro wypadło ze zmęczonej ręki. Osiągnął zenit życia. Jakie szczyty oczekiwały go jeszcze? Zapewne tylko góry cierpienia i Kalwaria śmierci.

Dzwony ku czci świętego wyrwały go z zadumy. Ks. Sarto wstał i udał się do katedry.

1) „zdaj rachunek”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

DOWIEDZIAŁ SIĘ. - O. Roh czekał kiedyś w Monachium na pociąg. Było na peronie też kilku panów, śledzących go jadłowitymi spojrzzeniami. Jeden z nich rzekł do swych towarzyszy:

— Czekaście, ja mu dam, temu krulkowi. Zbliżył się do jezuitę i zapytał z pozorną grzecznością:

— Czy ojciec jest może jezuitą?

— Owszem, czym mogą służyć?

— Zawsze słyszałem, że jezuitę są tak bardzo mądrzy. Może mi więc ojciec potrafi powiedzieć, dlaczego ja mam siwą brodę a na głowie czarne włosy?

O. Roh odpowiedział donośnym głosem:

— Owszem, na to mogę panu odpowiedzieć. Mówił pan w życiu swoim dużo głupstwa, a niewiele pan myślał.

ODPOWIEDZ SZEWCZA. - Gdy król szwedzki przebywał w roku 1870 na zamku Bekaskog, zaprosił do siebie rolnika Sven Aesterlöf, reprezentanta stanu rolniczego w sejmie krajowym. Król chciał go pozyskać dla projektu pomnożenia artylerii i wzmocnienia fortyfikacji Karlskrona. Przy królu był hrabia, oficer artylerii, którego gniewała obecność prostego człowieka. Zapytał go więc niegrzecznie:

— Czy pan poseł nie był kiedy szewcem?

— Owszem, panie hrabio, byłem szewcem, ale pan hrabia nie mógł być nim na pewno!

— Nie. Ale dlaczego pan twierdzi to z taką pewnością?

— Bo byłby pan nim jeszcze dzisiaj.

Król tak ucieszył się tym powiedzeniem posta, że śmiech jego rozległ się szeroko w lesie:

— Dobrze ci tak, hrabio, zasłużyłeś na to!

NA STOS. - Słynny apostoł mężów, jezuita Roh, jechał kiedyś w stroju jezuitskim do Paryża. W tym samym przedziale był jakiś lekkomyślny „wolnomyślny” kupiec, który chciał wykpić zakonnika. Zapytał więc:

— Czy ksiądz już słyszał o tym, że dawniej w Paryżu, ilekroć palono jezuitę, razem z nim palono osła?

O. Roh spojrział na kpiarza swymi jasnymi, patrzącymi aż na dno serca oczyma uśmiechając się filuternie:

— Przyjacielu, dziękujemy obaj Panu Bogu, żeśmy wtedy nie żyli razem w Paryżu!

W „Widnokręgach” ukazał się artykuł Bolesława Geberta pt. „Testament Kościuszki”. Autor pisze:

„W Filadelfii przy ulicy Pine, stoi muryrowany dom oznaczony numerem 301. Historyczny to dom. W nim to w kwietniu 1798 r. Tadeusz Kościuszko napisał projekt owego słynnego testamentu. W domu tym Tomasz Jefferson, autor Deklaracji Niepodległości i późniejszy prezydent USA, często odwiedzał Kościuszkę. W liście do gen. Horatio Gatesa, Jefferson pisał: „Kościuszkę widuję często. Jest on wśród nas najczystszy synem wolności — tej wolności, która obejmuje wszystkich, a nie tylko bogatych”.

W owych latach ulica nosiła nazwę South Third, a dom oznaczony był numerem 172. Odnalazł go członek Komisji Historycznej Filadelfii p. Edward Pinkowski. Stało się to dzięki książce przyjaciela Kościuszki Juliana Niemcewicza, który opisując amerykańskie podróże w latach 1797-1798 wpisuje adres domu, w którym Kościuszko zamieszkał w czasie swojego drugiego pobytu w St. Zjednoczonych.

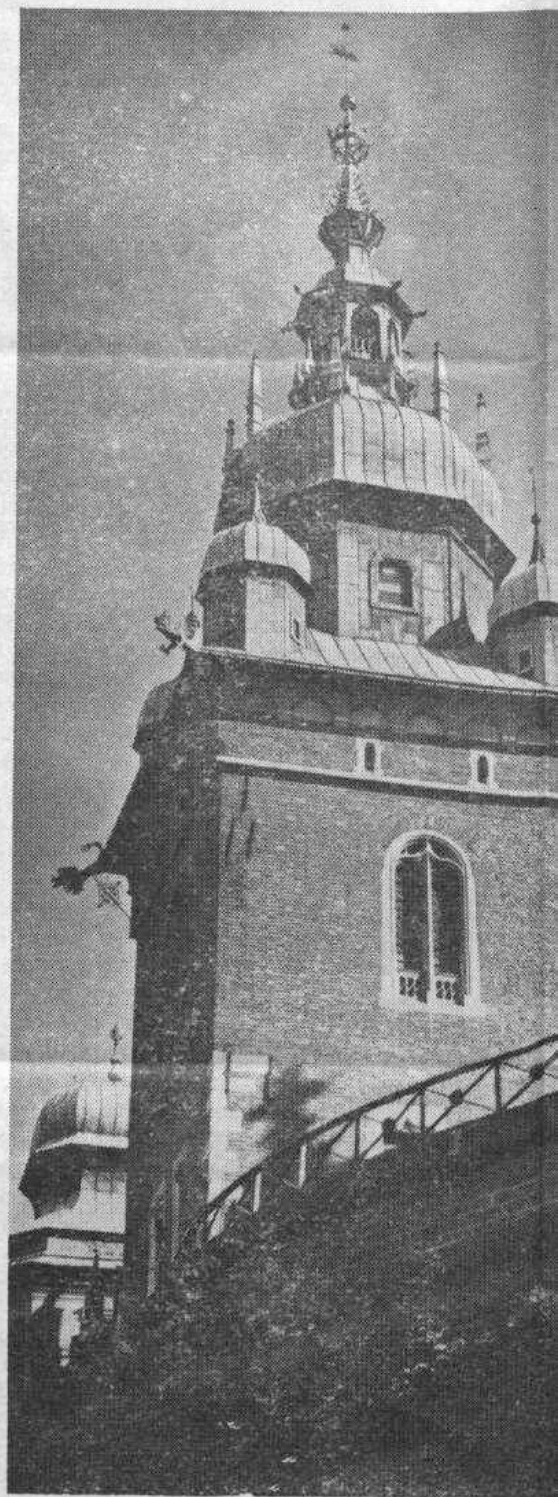
Kościuszko po zwolnieniu go z niewoli carskiej, poprzez Szwecję i Anglię przybył w dniu 18 sierpnia 1797 r. do St. Zjednoczonych po raz wtóry. Kongres nadał mu na własność 500 akrów ziemi w stanie Ohio. Poleciał także, by skarb wypłacił zaległe pobory, które wraz z procentami wynosiły łącznie 21.859 dolarów i 36 centów.

W czasie swego pobytu w USA Kościuszko zapoznał się z okrutnym losem niewolników-Murzynów. Toteż przed opuszczeniem Stanów Zjednoczonych w dniu 5 maja 1798 roku w domu przy ulicy Pine podpisał wystylizowany przez Jeffersona testament: „Ja, Tadeusz Kościuszko, tuż przed wyjazdem moim z Ameryki niniejszym oświadczam i postanawiam, że — o ile w przyszłości nie zadecyduje inaczej o swych posiadłościach w Stanach Zjednoczonych — upoważniam mego przyjaciela Tomasza Jeffersona, by użył całego mego majątku na wykupienie Murzynów — jego własnych, bądź też czyichkolwiek innych. By nadał im wolność w moim imieniu, by zapewnił im kształcenie w rzemiosłach, bądź w innych dziedzinach, by ich polecił pouczać o nowych warunkach o obowiązkach moralnych, jakie uczyniłyby z nich dobrych sąsiadów, dobrych mężów i dobre żony, obrońców swej wolności, swej ojczyzny i dobrego ładu społecznego oraz wszystkiego, co przyniosłoby im

Testament K

szczęście i pożytek. Tomasza Jeffersona czynię wykonawcą tego Testamentu”.

Kościuszko opuścił St. Zjednoczone incognito. O jego wyjeździe nie był po-



Pomnik Kościuszki

Kościuszki

wiadomiony nawet najbliższy przyjaciel Julian Niemcewicz, z którym Kościuszko przebywał w latach 1797-98 w Stanach Zjednoczonych. Tomasz Jefferson wyro-



na Wawelu.

bił mu paszport na imię Thomas Kannberg.

O moralnym zobowiązaniu wykonania testamentu Kościuszki Jefferson pisał 23 lipca 1818 roku do swego przyjaciela M. A. Julienu: „Czyż mogę zaprzestać badań, jakie są w mojej mocy, by zadość uczynić pamięci generała Kościuszki, dzielnego obrońcy mego kraju w jego walce o wolność, a od roku 1797 — gdy rozpoczęła się nasza znajomość — mego najbliższego i najbardziej ukochanego przyjaciela. Gdy w roku 1798 opuszczał on St. Zjednoczone pozostawił mi testament przewidujący, że po jego śmierci majątek, który posiadał w naszym kraju, oraz należne mu pobory za służbę wojskową, przeznaczyć należy na wykształcenie i wyzwolenie tak wielkiej liczby niewolników w naszym kraju, jak to tylko będzie możliwe”.

Testament został zrealizowany dopiero w roku 1826, a więc po śmierci Kościuszki. Za fundusz Kościuszki założona została szkoła dla Murzynów w mieście Newark w stanie New Jersey.

Kościuszko owym testamentem wyprzedził o 65 lat proklamację prezydenta Abrahama Lincolna, która znosiła niewolnictwo.

W roku 1957 w Archiwum Historycznym na Białorusi znaleziono testament Kościuszki, który uwalnia chłopów pańszczyźnianych w jego rodowym majątku. Testament pisany w roku 1817, a więc krótko przed jego śmiercią, głosi: „Uwalniam od pańszczyzny moich biednych chłopów i ich potomstwo w moim majątku Siechnowicze położonym w województwie brzeskim. Ogłaszam wszystkim mieszkańcom tego majątku, że od tej pory są wolnymi ludźmi i rzeczywistymi gospodarzami swej własności. Uwalniam ich od wszystkich zaległych płatności, podatków i służby osobistej”. Jak wynika z innych dokumentów znalezionych w archiwum testament nie został jednak wykonany; sprzeciwiły się temu władze carskie.

**Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się przelał w drugich tylko!
Mieszka w ludzkich serc ukryciu
i z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile!
Jak uczynił Bóg, co w Niebie,
Daje wszystkim, daje Siebie,
A nie traci na swej sile!**

Zygmunt Krasieński.

Migawki emigracyjne

SYMBOL EKUMENIZMU. - Polscy księża Jezuici w Londynie są w posiadaniu kielicha, w który wmontowano cenną branzoletę ofiarowaną przez Lidę Ciołkoszową. Pamiątkowa ta branzoleta stanowi prezent ślubny dany jej przez ojca. Lidia Ciołkoszowa jest Żydówką.

WAKACYJNA WIZYTA. - W drodze do Austrii zatrzymał się na kilka godzin w La Ferté-sous-Jouarre przewodniczący egzekutywy z Londynu, p. Kazimierz Sabbat z małżonką. W czasie śniadania wspominał z gospodarzem domu, ks. Stolarkiem, wspólne przeżycia na Węgrzech, w podchorążówce w Coëtquidan i w harcerstwie.

CZY TRAFNA OCENA? - Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, mecenas A. Mazewski dał wywiad redakcji „Dziennika Związkowego” w Chicago, w którym wypowiedział swoje wrażenia z niedawnego pobytu w Zachodniej Europie. Jest w tym wywiadzie również mowa o Francji:

Zwiedzając w Paryżu historyczne pamiątki polskie, prezes Mazewski był głęboko wzruszony widokiem zabytków po Mickiewiczu, Słowackim, Chopinie i Norwidzie i tylu innych wielkich Polakach. Emigracja polska w Paryżu jest - zdaniem Mazewskiego - zapobiegliwa, ofiarna i pełna inicjatywy, moralnie stoi bardzo wysoko. Ci Polacy we Francji, pielęgnują i dbają o rozwój polskiej kultury. Biblioteka Polska w Paryżu posiada ogromne i niezmiernie cenne zbiory muzealne o znacznej historycznej wartości. Duszą Biblioteki jest książę Poniatowski, obywatel francuski, który jest wspaniałym przykładem patriotyzmu polskiego. We Francji bardzo wybitna działalność rozwijają także takie organizacje, jak Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Polska Misja Katolicka, Związek Kupców i Rzemieślników, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników itd. Polonia francuska stoi mocno na gruncie walki o niepodległość i wyzwolenie narodu polskiego spod narzuconego mu ustroju komunistycznego.

Omega.

Olga Boznańska

Chciałbym sprawić przyjemność panom, przypominając największą malarzkę Polski.

Po wystawie „1000 lat sztuki w Polsce” napisał profesor Szyszko-Bohusz, że Boznańska była największą malarzką nie tylko Polski ale i Europy z końca XIX wieku.

Nie ulega kwestii, że jest malarzką najbardziej chyba zachodnią z polskich artystów. Boznańska — to nasz wkład w kulturę Zachodu, gdy większość naszych artystów „zachodnich” to tylko uczniowie Zachodu, nie wyłączając Pankiewicza. Krytyk sztuki J. Wolff w „Głosie Plastyków” z 1946 roku zauważa, że „Boznańska nie jest uczennicą Francuzów tylko ich siostrą, nie jest ubogą krewną”.

Boznańska przyjechała do Paryża jako dojrzała artystka. Nie знаła Bonnard czy Vuillarda a była już im bliska. Właśną drogę znalazła już w Monachium w czasie gdy ciągle jeszcze panował tam akademizm. Stykała się z Brandtem, Wieruszem-Kowalskim, bywała u nich a nie poszła ich drogą.

Po przyjeździe do Paryża wystawiała w towarzystwie Bonnard, Moneta, Signaca, Guillaumina i innych wielkości. Była najbardziej nagradzaną z artystów polskich. Dostała Legię Honorową i była jedną z niewielu Polek odznaczoną Orderem Polonia Restituta. Była członkiem Société Nationale des Beaux-Arts, dostała medale na wystawach w Londynie, Paryżu, Monachium, Amsterdamie, Ameryce. Grand Prix na światowej wystawie w Paryżu i na Biennale w Wenecji. Obrazy Boznańskiej nabywały muzea jak Luksemburskie w Paryżu, Malarstwa Nowoczesnego w Wenecji czy Carnegie Institute w Pittsburghu. W 1923 roku reprezentowała Francję na wystawie w Ameryce wraz z P. Bonnardem i C. Mone-tem.

W 1911 roku, po wystawie w galerii Davambez, jeden z krytyków zaliczył ją do grupy „synthéistes et intimistes”. To chyba najtrafniejsze określenie jej sztuki. Jej obrazy o bajecznym kolorycie i fakturze, posiadają intymność i ciepłość, rzadką nawet u największych portrecistów świata. Boznańska była w pierwszym rzędzie portrecistką, portrecistką ludzi ciekawych — artystów. Jej obrazy nie mogły podobać się masom ani dorobkiewiczom, bo były „syntetyczne”, nieakademickie. Pomimo, że stwo-

rzyła wiele, pozostała zawsze malarzką „intymną” dla salonów. Pod strzechy nie trafiła, nie nadawały się jej dzieła do reprodukcji o masowych nakładach.

Podobny los spotkał wielu naszych wielkich artystów, że wymienię tylko Michałowskiego i Orłowskiego.

Po tragicznym życiu i samotnej śmierci pozostały po Boznańskiej obrazy. Własne zapisała artystka Muzeum Narodowemu w Krakowie. Jakże nie potrafimy cenić naszych geniuszy. Wystawa w Bibliotece Polskiej w Paryżu, wystawa w Muzeum Narodowym w Krakowie, skromna monografia Heleny Blum już potrzebująca uzupełnień i to wszystko. Inne narody mając malarzkę kalibru Boznańskiej prezentowałyby ją światu, my

nie wydaliśmy nawet jej monografii w obcym języku.

Obrazy Boznańskiej ukazują się na wentach w Paryżu. Można je kupić za kilkaset a nieraz kilkadziesiąt funtów. Obrazy jej kolegów przynoszą tysiące. Dzieła jej są świetną inwestycją. Przy ogromnych cenach impresjonistów, renesans Boznańskiej zastąpił renesans chociażby Makowskiego.

Obrazy Boznańskiej są rzadkie i coraz radsze, nie są drogie zważywszy, że artystka brała za portret 5.000 franków przed wojną. Nie są duże i nadają się świetnie do nowoczesnych wnętrz. Sprawiają właścicielowi wiele przyjemności, jeśli potrafi lub nauczy na nie patrzeć, bo Boznańska — jak wspominałem — artystką łatwą nie jest.

R. Wernik.

Na wakacjach

Usłyszałem któregoś dnia starą piosenkę kanadyjską, śpiewaną przez grupę chłopaków: skowronku, miły skowronku... I wtedy pomyślałem sobie: kto dzisiaj jeszcze, tak naprawdę słucha śpiewu skowronka? Zdarzyło mi się to tylko raz w życiu; tego nie zapomnę.

Przypominam sobie, któregoś popołudnia niedzielnego byliśmy w lesie. W pewnym momencie młoda kobieta zwraca się do swojego męża, zajętego czytaniem gazety: „O. Posłuchaj!... — Co takiego? — Posłuchaj, zobaczysz! (dziwny zestaw słów, a jednak prawdziwy: posłuchaj, zobaczysz). — Słucham, i co? — O, jeszcze! Czy nie słyszysz kukułki? — Ach tak, kukułka, słusznie. Ale ty wiesz, co oni tutaj piszą o podwyżce cen...”

Przyzwyczajiliśmy się do hałasu. Otacza nas wszędzie. Jest nieodłącznym towarzyszem mieszkańców miast, tych którzy pracują w halach fabrycznych, mieszkają przy skrzyżowaniach ulic, obok dworców kolejowych, lotnisk... Nie lubimy ciszy do tego stopnia, że nawet na plaży, w lesie, w otoczeniu

GENIALNA DZIEWCZYNA

15-letnia Edna Stern została mianowana asystentem na wydziale matematycznym Uniwersytetu Michigan. Ta niezwykle uzdolniona dziewczyna, mając 2 lata biegle czytała, a mając 4 lata była już świetną szachistką. Spodziewa się ona szybkiego uzyskania doktoratu z matematyki.

przyrody włączamy tranzystor, aby wypełnić pustkę.

To niesie za sobą poważne konsekwencje. Nasz słuch został przyłępiiony. Słyszymy już tylko wielkie hałasy. Ktokolwiek chce więc być słyszany, musi krzyknąć przez głośniki, megafony. Słowa straciły swoją subtelność, finezję. Oglądajcie tytuły gazet: coraz bardziej agresywne, szokujące. I wtedy człowiek instynktownie, by się bronić, staje się głuchy, tępeje.

Postawa ta przenosi się w nasze życie wewnętrzne, w nasze stosunki z innymi. Nie umiemy słuchać. Nie zauważamy odcieni, które słowom nadają ich sens. A przecież, żeby zrozumieć to, co mówi drugi człowiek, aby się spotkać z jego myślą, z jego sercem, trzeba wielkiej uwagi i wielkiego otwarcia ducha; duszy, która słucha. Bez tego, jakże łatwo dochodzi do kłótni, nieporozumień, nienawiści.

Głuchota w stosunku do ludzi idzie w parze z głuchotą w stosunku do Boga i Jego Słowa; nie potrafimy się już uwrażliwić na myśl, która nie jest naszą myślą. Nasze wnętrza wypełnione jest hałasem. Trudno więc się dziwić, że Bóg wydaje się milczeć.

Gdziekolwiek będziesz tego lata, odzyskaj w sobie zdolność słuchania! Wsłuchaj się w szum traw i zbóż, w szmer górskich potoków, w śpiew ptaków, w tysiące odgłosów natury i życia. One przywrócą ci duszę dziecka, ucho czułe, wrażliwe.

Marek.

Życia emigracji

FRANCJA

Hołd poległym w Auberive

Energiczne Koło Rezerwistów i b. Wojskowych z Troyes rok rocznie organizuje uroczystość na cmentarzu w Auberive pod Reims celem uczczenia spoczywających tam poległych z obu ostatnich wojen światowych. Uroczystość ta przypada zawsze w ostatnią niedzielę lipca toteż okoliczni Polacy rozsiani po fermach bez zawiadomienia i bez przeglądania gazet wiedzą, kiedy będą mogli skorzystać z Mszy św. odprawianej przez polskiego kapłana.

Przybywają ponadto autobusami z dalekich również stron rodacy z Nordu, Paryża i Wschodniej Francji.

Polową Mszę św. na cmentarzu pod polskim pomnikiem odprawił w tym roku ks. Konrad Stolarek, b. kapelan wojskowy. Ołtarz otoczyły kombatanckie sztandary, a orkiestra z Troyes przygrywała do pieśni śpiewanych przez wszystkich obecnych. Obecni licznie przystąpili w czasie Mszy św. do Stołu Pańskiego.

W okolicznościowym kazaniu celebrans znaczną część czasu poświęcił kultowi Maryjnemu w wojsku polskim na przestrzeni dziejów, a zwłaszcza w ostatnich czasach.

Potężne „Boże coś Polskę” zakończyło religijną część uroczystości.

Nastąpiło składanie wieńców i odegranie polskiego i francuskiego hymnu narodowego przez orkiestrę. Prezes Okupny z Troyes powitał obecnych i poprosił o przemówienia prezesa Ke-

U harcerek w Stella-Plage

Do Ośrodka Harcerek „Bałtyk” w Stella-Plage już w maju zjechała część personelu technicznego wraz z dyrektorką kolonii dhną Niedźwiecką, by dobrze przygotować wszystko na przyjęcie naszych miłych gości.

Wiele nowości musiało być wprowadzonych w ośrodku ze względu na bezpieczeństwo dzieci, wiele remontu i zakupów sprzętu. Cały czerwiec pra-

dzie i generała Piekarskiego

P. Kędzia w przemówieniu swoim podał zestawienie prac dokonanych w ostatnich latach przez Związek Rezerwistów i b. Wojskowych zaznaczając, że czyni to dlatego, iż na nową kadencję nie będzie już kandydował na stanowisko prezesa.

Generał Piekarski, który w pierwszej wojnie światowej w okolicach Auberive dowodził batalionem, opisał obecnym te odległe czasy, których pozostał jedynym żyjącym świadkiem. Przypomniał również sylwetkę ówczesnego dowódcy armii, generała Gouraud, wielkiego przyjaciela Polski, którego 25-ta rocznica śmierci przypada w tym roku.

Po przemówieniach orkiestra zagrała apel poległych i na tym zakończono oficjalną część programu.

Część obecnych rozeszła się potem na groby, by złożyć kwiaty i odmówić modlitwę za krewnych czy znajomych. Inni przeszli na drugą stronę drogi, by porozmawiać ze znajomymi i zjeść z nimi obiad na świeżym powietrzu. W kioskach można się było zaopatrzyć w polskie przysmaki i napoje.

Na tym miejscu trzeba serdecznie podziękować Kołu Rezerwistów i b. Wojskowych z Troyes za to, że daje nam okazję uczczenia tych, którzy spoczywają na cmentarzu w Auberive, a którzy przecież dali wszystko Ojczyźnie, bo własne życie.

Uczestnik.

cująca w ośrodku ekipa z troską spoglądała na ustawicznie zachmurzone niebo, z niechęcią na deszcz, który niemal codzień kropił i martwiła się co to będzie, gdy dzieci przyjadą.

Lipiec jednak okazał się łaskawy, bo wraz z przyjazdem dzieci, wyrzało miłe słońce i sumiennie grzało i świeciło przez całe trzy tygodnie. Starannie opracowany program mógł być w stu

procentach wykonany. A złożyło się na niego mnóstwo polskich piosenek, zabaw, inscenizacji i tańców. Chłopcy grali w piłkę nożną, dziewczynki w siatkówkę, harcerki uprawiały gry terenowe i podchody, wesołe ogniska i wycieczki, kąpały się w morzu, opalały na słońcu. Zuchy majsterkowały, wykonując mnóstwo śmiesznych i poinszlowych zabawek, a mając do tego jedynie materiał znaleziony nad morzem i w lesie.

Było tych pięknych rzeczy tyle, że starczyło na urządzenie wystawy w dniu 18 lipca, kiedy to przy licznie zgromadzonych gościach urządziły jak gdyby podsumowanie prac i wypełniły dwie godziny śpiewem, tańcami, inscenizacjami i zabawą.

W uroczystości wzięli udział również harcerze z Anglii, którzy tu rozbili swe namioty. Ich pokazy rozweseliły nawet najbardziej poważne twarze.

Podsumowując, wysiłki kierownictwa kolonii i obozu, podaję, że 110 dziewczynek i chłopców, oraz 26 harcerek pod opieką 12 wychowawczyń, spędziło 3 tygodnie w zdrowych warunkach i przy troskliwej opiece kierownictwa, które nie szczędziło wysiłków, by atmosfera „Bałtyku” była na wskroś polska.

Opiekę religijną nad dziećmi sprawował ksiądz kapelan z Polski, który odmawiał z dziećmi modlitwy poranne i wieczorne po polsku, uczył polskich współczesnych piosenek, odprawiał Msze św., z których jedną na otwartym polu, kopał piłkę z chłopcami, uczył ich pływać, gawędził przy ognisku, akompaniował na gitarze do pieśni i tańców, słowem, jak głos ludu orzekł, był „do tańca i do różańca”.

Powołując się na artykuł dyskusyjny z „Głosu Katolickiego”, nr 30-31, pt. „O polskość zagranicą” mogę śmiało powiedzieć, że polskie ośrodki wakacyjne dobrze spełniają swoje posłannictwo w utrzymywaniu polskości na emigracji.

Nie mogę pominąć codziennej ceremonii przy śpiewie hymnu polskiego, podnoszenie po rannym pacierzu i opuszczania po wieczornym, sztandaru polskiego, który przez cały dzień powiewa nad tym małym skrawkiem naszej Ojczyzny.

Dzieci rozjechały się do swoich rodzin, a druga grupa zajęła ich miejsce. Polskie piosenki i opowiadania dzieci

o przeżytych chwilach na kolonii, na pewno poruszą niejedno polskie już zobojętniałe serce. I w tym leży wartość kolonii polskich. „Bałtyk” dobrze spełnia swą misję i dobrze służy sprawom Ojczyzny.

Nie zapomnieliśmy również o naszych braciach, nieszczęśliwych trędowatych dzieciach ks. dra Adama Wiśniewskiego w Indiach. Jak dotychczas zebraliśmy około 300 F. Szczegółowe sprawozdanie przesyłamy do „Głosu” po zakończeniu akcji.

o

**PIELGRZYMKI P.Z.K. OKR. VIII
WSCH. FR. NA SION 22 SIERPNIA**

Jak corocznie zarząd PZK Okręgu VIII wraz ze swym dyrektorem zapra-

Listy Czytelników

Katyn

Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii wzywa społeczeństwo do udziału w akcji jaka się toczy w Izbie Gmin i w prasie londyńskiej, brytyjskiej i polskiej, w sprawie Katynia.

„W demokratycznym świecie dużą rolę odgrywa opinia publiczna — piszą pp. Kolańczyk i J. Płoski, prezes i sekretarz generalny Z.P. w W. Brytanii. Dlatego nam się wydaje ważne, aby nie poprzestać na akcji centralnej, ale w każdym ośrodku poruszyć lokalne czynniki, w pierwszym rzędzie posłów do parlamentu (jeśli dotychczas nie podpisali wniosku o przedyskutowanie sprawy katyńskiej), duchowieństwo, radnych miejskich, Towarzystwo Angielsko-Polskie, itp. Pożądane są krótkie listy do miejscowej prasy. Ważnym jest, abyśmy wspólnie rozwinęli akcję, która uderzy w konspirację milczenia, w imię prawdy i sprawiedliwości”.

sza Polaków wschodniej Francji do wzięcia udziału w tej pielgrzymce. Jesteśmy wielką polską rodziną, głęboko przywiązana do naszej Królowej i Opiekunki. Ją będziemy prosić o dalsze błogosławieństwo w trudnym życiu emigracyjnym.

W koloniach zamieszkałych przez Polaków, zarządy stowarzyszeń zamówiły autobusy i zapisują chętnych; prosimy nie zwlekać. Niech na liście pielgrzymów znajdzie się każde polskie nazwisko.

Ci, którzy mają własne auto, niech pomyślą o tych co nie będą moglijechać autobusami, ażeby i oni mogli się z nami modlić do Matki Boga.

Zarząd VIII Okr. PZK.

A my którzy pozostaliśmy na francuskiej ziemi, żeby niby o ICH i naszą wolność walczyć?... Co my robimy?... Możeby też któryś z nas napisał króciutki liścik do swej gazetki i do swego deputowanego, choćby tylko w celu przekonania się, czy temu naszemu deputowanemu sprawa Katynia rzeczywiście leży na sercu czy go tak ciutciut obchodzi?...

A może byśmy tak napisali do Francuskiej Telewizji, żeby w emisji „Dossiers de l'Écran” zorganizowali bezstronną i bez aspektu politycznego i z prawdziwymi świadkami jedną pogadankę?...

DEREWONKO Henryk, 282, rue de Laigné, 72-Le Mans.

Nasz Korespondent dołączył do swego listu fragment z książki ks. Jana Nicolas, który zamieszczamy poniżej :

MSZA ŚW. W ŁAGRZE

Pracując u Adriana Michajłowicza, często znajdowałem się zupełnie sam; pomyślałem, że nadszedł czas, żeby znowu odprawić świętą Mszę, której byłem pozbawiony od trzech lat.

Moi koledzy obozowi otrzymywali paczki i mieli opłatki. Dostawali też łożynki i robili trochę wina. Podziękowali mi się jak bracia. Jeden z nich dał mi czyste płótno. Pewien robotnik, Polak, który pracował w fabryce, skonstruował dla księży małe pudełko z duraluminium, których pokrywka mogła służyć jako patena a spód jako kielich.

Jeszcze przed aresztowaniem nauczyłem się na pamięć całego tekstu Mszy świętej. Wiedziałem też, że jednemu z księży udało się, zachować dobrze ukryty mszalik, z którego można było przepisać niektóre modlitwy.

Nigdy nie zapomnę owego dnia z początku maja 1948 roku.

Siedziałem, jak zwykle, przy stole. W rękę miałem ołówek. W głębi wysuniętej nieco szuflady złożyłem jakże ubogie i ograniczone do minimum przedmioty kultu, które wystarczały jednak, żeby wypowiedzieć w ciszy i w ukryciu tych nowoczesnych katakumb słowa, przeistaczające chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa, który będzie obecny tutaj w pośrodku tego imperium, gdzie wszyscy zdają się Go odrzucać. Mimo wszystko, wbrew temu, co czynią ludzie, Chrystus i tu pozostaje Panem.

O, nie zawsze to było łatwe. Bo przecież okoliczności życia więźnia Workuty zmieniają się z byle powodu.

Ileż to razy drzwi się otwierały, zmuszając mnie do szybkiego zamknięcia szuflady; zachowanie moje przypominało zachowanie sztubaka złapanego na gorącym uczynku. Zawsze jednak po takiej przerwie ze zdwojoną pilnością realizowałem moje zamiary. Jednego razu ktoś przyszedł i pozostając ze mną przeszło godzinę, zmusił mnie nawet do wypalenia z nim papierosa, mój rozmówca wogóle nie podejrzewał, że miałem przecież kończyć Mszę. Muszę powiedzieć, że z tych, którzy nie powinni byli dowiedzieć się o moim sekrecie, nikt nigdy nie domyślił się nawet czegośkolwiek.

Później, w kopalni jako numer 7, nie potrzebując wychodzić do pracy w niedzielę, odprawiłem Mszę świętą czasami w łożku przykryty kocem podczas gdy koledzy w baraku z radością

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

oddawali się grze w domino, śpiewali i dyskutowali. Raz nawet odprawia-
łem Mszę świętą schylony nad walizką,
udając, że składam swoje rzeczy.

Najlepsze schronienie zapewniła
„kapiatilka”, tj. rodzaj kuchni, gdzie
cały obóz zaopatrywał się w gotującą
się wodę; pieczę nad „kapiatilką” mie-
li dwaj księża ukraińcy.

Inni księża z mego obozu też odpra-
wiali Mszę świętą; każdy stosownie do
swoich możliwości? Jeden z nich za-
trudniony w kopalni, urządził sobie w
ścianie opuszczonego ganku małe wy-
drażenie; tam stawiał swą lampę kar-
bidową, i w rękach czarnych od węgla,
konsekrował hostię.

Ach, gdyby ci partyjni towarzysze
wiedzieli, że dzięki ich dekretem w
tych obozach na odległej północy, za
drutami, w sowieckich kopalniach słu-
dzy Boży, wyrwani ze swoich kościo-
łów, oddzieleni od swoich wiernych,
separowani od rodzin i od własnego
kraju zanosili aż do tych dalekich
krańców ziemi tajemnice Boga żyjącego
pośród nas.

Gdyby oni wiedzieli, że to dzięki
nim, heroldom materializmu i przeciw-
nikom religii, Ciało i Krew Chrystusa
triumfowały tam, gdzie właśnie bez
ich polityki nie byłoby nigdy Mszy św.
Gdyby wiedzieli, że na wysokości na-
szych, pozbawionych wolności rąk, do-
konywało się podniesienie zwycięskiej
Hostii i to w samym centrum ich czer-
wonego imperium.

Nawet gdyby o tym wiedzieli, to i
tak by nie pomogło. Trzeba by jeszcze,
żeby oni to zrozumieli.

My byliśmy szczęśliwi, mogąc skła-
dać Bogu ofiarę Tego, który umarł dla
zbawienia świata w intencji, żeby ko-
muniści dowiedzieli się i zrozumieli, że
postęp wyłącznie materialny nie da ni-
gdy ludzkości pełnego szczęścia, że nie
samym chlebem tylko człowiek żyje,
choćby nawet smarował go masłem.
Odprawialiśmy tę Ofiarę i na to, żeby
oni zwrócili pewnego dnia wolność
prawdziwą tym ludziom, których znie-
wolili i których tyraniują.

Teraz, kiedy powróciłem do normal-
nego życia zdarza się, że z nostalgią
myślę o tych świętych Mszach na ro-
syjskiej północy, tak biednych i od-
prawianych w tak głębokiej tajemnicy

*Fragment z książki „Onze ans au Pa-
radis” („Jedenaście lat w raju”) Ab-
bé Jean Nicolas AA wydana przez pa-
ryską firmę Librairie Arthème Fayard.*

NOWA TARYFA CELNA NA RZECZY WYSYLANE DO POLSKI

Dla licznych naszych Czytelników wysyłających paczki do Polski lub
zabierających z sobą dary dla rodziny przy wyjeździe na wakacje do
Polski zamieszczamy poniżej tabelę nowych taryf celnych :

CŁO OBNIŻONE NA NASTĘPUJĄCE ARTYKUŁY

Spożywcze :		od 1 kg
Kawa surowa		z 140 zł na 50 zł
Kawa palona ziarnista i mielona		z 200 zł na 70 zł
Ekstrakty kawowe		z 600 zł na 150 zł
Herbata i ekstrakty z herbaty		z 150 zł na 50 zł
Kakao		z 150 zł na 10 zł
Pieprz		z 150 zł na 100 zł
Kawior		z 300 zł na 100 zł
Olej oliwkowy		z 50 zł na 10 zł
Czekolada i wyroby z czekolady		z 50 zł na 20 zł
Sacharyna i sztucz. środki słodzące		z 1.500 zł na 500 zł
Artykuły przemysłowe :		
Zdobnicze, złożone i barwione naczynia i wyroby porcelanowe		z 45 zł na 5 zł
Dywany, chodniki i materie podobne		
— wełniane i z włókien syntetycznych		z 100 zł na 50 zł
— z innych materiałów		z 50 zł na 25 zł
Bielizna pościelowa i stołowa		z 250 zł na 100 zł
Obrusy, serwety i serwetki z materiałów plastycznych		z 600 zł na 100 zł
Bluzki, swetry i kamizelki z dzianin		od szt.
— za pierwsze 3 szt.		z 120 zł na 60 zł
— dalsze szt.		z 500 zł na 250 zł
Garsonki (komplety) i sukienki z dzianin		
— pierwsze 3 szt.		z 200 zł na 100 zł
— dalsze szt.		z 1.000 zł na 500 zł
Spódnice dziane		
— pierwsze 3 szt.		z 100 zł na 50 zł
— dalsze sztuki		z 400 zł na 200 zł
Spodnie dziane		
— pierwsze 3 szt.		z 100 zł na 50 zł
— dalsze szt.		z 500 zł na 250 zł
Płaszcz z włókien syntetycznych		z 800 zł na 300 zł
Płaszcz z materiałów naśladowujących futra		z 2.000 zł. na 1.000 zł
Odzież pozostała, w tym dziecięcą z dzianin		za 1 kg
— z jedwabiu natur. i włókien syntetycznych		z 800 zł na 400 zł
— z wełny		z 600 zł na 300 zł
— z innych materiałów włóknistych, imitacji skóry, materiałów plastycznych i ceraty		z 200 zł na 100 zł
— ze skóry bez futra		z 500 zł na 250 zł
Pończochy		
— z jedwabiu naturalnego i włókien syntetycznych		z 80 zł na 30 zł
— wełniane		z 40 zł na 20 zł
— z innych materiałów		z 10 zł na 5 zł
Chustki na głowę		od szt.
— z jedwabiu natur. i włókien syntet.		z 80 i 160 zł na 40 zł
— wełniane		z 80 zł na 35 zł
— z innych materiałów		z 20 zł na 10 zł
Ornamenty, statuetki, przybory biurowe		za 1 kg z 180 zł na 80 zł
Tworzywa sztuczne w kawałkach, blokach, taśmach i odpadkach		z 200 zł na 30 zł
Tworzywa sztuczne w innej postaci (folie, arkusze itp.)		z 500 na 40-50 zł
Cła za przesyłane do Polski zwierzęta futerkowe (lisy, norki, nutrie, szynszele, szopy i oposy) obniżono od 50-75 %.		

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)

Revérend Père,

Vous avez bien voulu, après une visite en Pologne, écrire un long article („L'Eglise polonaise : une forteresse assiégée”, Le Figaro, Paris, 9 juin 1970), dans lequel Vous avez fait nombre de jugements concernant l'Eglise de Pologne, le catholicisme polonais et en général, la nation polonaise. Votre article, qui a été lu par un nombreux public en France et en d'autres pays et a exercé une certaine influence sur la manière de voir d'une section importante de l'opinion catholique à travers le monde, n'est pas une expression de vues d'un personnage isolé, mais représente une attitude assez répandue dans certains milieux catholiques en France et ailleurs et il mérite, à mon avis, une réponse. Je me permets de faire cette réponse en forme d'une lettre ouverte que je tâcherai de répandre par des moyens qui sont à ma disposition.*

Vous dites dans votre article ces pensées-ci :

„J'ai l'impression de respirer dans le pays le plus catholique du monde — précisons: d'un catholicisme préconciliaire, d'une parfaite conservation et d'une enviable ferveur. (...) Les églises (...) son envahies, le dimanche, par les foules et, en semaine, à la messe du soir; à toute heure, la Vierge et les saints y reçoivent leurs dévôts et les confesseurs ne chôment pas. La litur-

* Je le fais si tard parce que j'ai pris connaissance de Votre article assez tard. J'habite depuis 1945 à Londres et je ne suis pas un lecteur régulier de la presse française.

Les grèves anglaises ont encore augmenté ce retard.

Néanmoins, je ne pense pas que ma réponse ait perdu de son actualité; bien au contraire, les événements récents de Pologne qui attirent l'attention du monde entier vers mon pays la rendent peut-être encore plus nécessaire.

gie demeure strictement latine, à l'exception des textes de l'avant-messe, lus en polonais; dans les couvents et les monastères s'élèvent toujours les mélodies grégoriennes. Les prêtres portent la soutane et les religieuses leurs costumes traditionnels. (...) Ainsi l'Eglise, en ses formes les plus classiques, s'incarne dans le peuple polonais; elle se montre aussi pleine de santé si l'on en juge par les séminaires qui regorgent de vocations. Mais, à contempler les grands ensembles ecclésiastiques impeccablement restaurés — cathédrales, palais épiscopaux (... etc.) on ne peut se défaire d'une impression de caste et de richesse. Cela tient à une volonté concertée de la hiérarchie et du peuple : celui-ci est d'une générosité confondante au service de l'Eglise, qui le lui rend par le dévouement de ses prêtres, la plupart, de fait, accablés de ministère”.

„La Pologne vit dans l'avenir», lisait-on (...)” — vous dites encore, „Ce pouvait être vrai à l'époque, ce ne l'est plus aujourd'hui, cinq ans après le Concile, et l'on a l'impression tout juste inverse, à savoir que la Pologne catholique, avec sa mentalité de forteresse assiégée, vit dangereusement sur son passé”.

„Vingt ans de retard sont à rattraper. La mutation ne saurait être rapide pour faire passer le peuple, souvent encore inculte, d'une religion à bien des égards infantile à un catholicisme adulte”.

„Jamais, dans ma longue carrière de conférencier itinérant je n'ai rencontré d'auditoires plus avides (...) Les jeunes y étaient nombreux. (...) Je faisais choc en décrivant les merveilles accomplies dans l'Eglise par l'œcuménisme spirituel, les progrès du dialogue interconfessionnel vers une théologie œcuménique, la maturation du problème de l'intercommunion. (...) Dans leur isolement, ils n'avaient de ces choses qu'une idée sommaire et, pour tout dire, leur œcuménisme tourne à vide. (...) Puisse (un clergé et un

laïcat de valeur) préparer le tournant tant désiré de l'Eglise polonaise au-delà du fixisme traditionnel”.

Vous attribuez, pratiquement, tout ce qui caractérise l'Eglise de Pologne d'aujourd'hui à l'influence et la direction du cardinal primat de Pologne

„Le cardinal primat Stefan Wyszyński est le grand résistant et celui qui impose son style à la résistance. Homme tout d'une pièce, avec une foi de roc et un dédain souverain de la prison et de la mort. (...) Homme sans dialogue. (...) Une seule attitude à son gré : dresser son peuple — d'un catholicisme rigoureusement traditionnel et inentamé — comme une puissance sacrale et politique tout ensemble. Ni philosophe ni théologien (...) il ramène volontiers aux normes anciennes les documents de Vatican II, lesquels recommandent de tenter un dialogue coûte que coûte, avec le monde sécularisé. Defensor fidei, le primat se montre en toute occasion defensor Papae (...) mais ici encore ses louanges et ses consolations soulignent explicitement un contraste avec les attitudes plus libres d'autres nations catholiques (la Hollande surtout). (...) Il n'a que peu de considération pour l'intelligentsia. (...) Catholicisme, à son dire, est synonyme de latinité : l'Europe se termine à la frontière orientale de la Pologne; au-delà, c'est l'Asie”.

Vous dites, d'autre part, que le caractère du catholicisme polonais et que la direction que donne à l'Eglise de Pologne le cardinal primat Wyszyński évoquent dans certains milieux intellectuels en Pologne une certaine opposition.

„En ces divers milieux je n'ai observé aucun enthousiasme pour le style imprimé à l'Eglise catholique par la main de fer du cardinal primat; tout au contraire une inquiétude croissante de ce que l'Eglise demeure tellement en retrait sur les exigences du Concile en matière liturgique, disciplinaire, sociale, œcuménique. Comment se satisfaire de cette mentalité (...) qui mobilise les foules sur l'esplanade de Czeszochowa ou prône une catéchèse inadaptée à notre temps ?”

„Comment s'étonner (...) que (...) les thèses du primat, suivies de fait (...) par l'ensemble de l'épiscopat, soient nettement combattues par la classe dirigeante ? Une crise est latente dans le catholicisme polonais”.

J. Giertych.

(A suivre)